Ner 127. ROK 1844. ŚRODA 5 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.



Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzn i różne uwagi
	6	27" 4,"' 522	† 5, 3	2,"' 1½	Pn. Zachodni słaby	Pogoda z chmurami	
4	2	5, 719	† 11, 0	1, 79	„ mocny	„	
	10	6, 792	+ 6, 6	2, 52	„ słaby	„	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Sejm Wolnego M. Krakowa i Jego Okręgu pod przewodnictwem JW. Jacka Księżarskiego Senatora Prezydującego w zgromadzeniu Reprezentantów rozpoczął się w dniu 3 Czerwca 1844 r. w Amfiteatrze Władysławsko-Nowodworskim. Na pierwszém posiedzeniu w tymże dniu odbytém wybranymi zostali na assesorów sejmowych JWW. Konstanty Benöe deputowany z miasta i Franciszek Łącki deputowany z Okręgu, na zastępców assesorów JWW. Jan Librowski deputowany z Miasta i Kazimierz Jadowski deputowany z Okręgu; na sekretarza sejmowego wezwany został JW. Ferdynand Kojsiewicz delegowany z Uniwersytetu, a na zastępcę JW. Józef Kremer deputowany z Okręgu.

Na nadchodzącą uroczystość *Bożego Ciała* w księgarni St. Gieszkowskiego dostać można książeczek pod tytułem: Nonna wraz z 4ma Ewangeliami i pieśniami zwykle podczas téj uroczystosci śpiewanemi. Exemplarz na papierze ordynar. gr. 6, na welinowym gr. 10.

(A. N.) Kto pamięta o umarłych jedynie z uczuć chrześciańskich, z uczuć, któremi sama tylko kieruje dobroć serca, jak pamiętała JW. hrabina Ankwiczowa z Łempickich, kiedy na grobie Antoniego Nowakowskiego biednego rzemieślnika pomnik wystawić kazała, by przekazać rodzinie ślad grobu zmarłego, taki czyn godzien jest powszechnego uwielbienia i podziękowania. *X. K.*

Taxa ważniejszych artykułów żywności na miesiąc Czerwiec 1844 r.

Srednia cena forallów targowych z zeszłego miesiąca.

Pszenicy celnéj kosztował korzec złp. 17 g. 7
Żyta celnego kosztował korzec „ 10 g. 22
Wół ciężki wypadł na . . . „ 170 g. 2
Wół lżejszéj wagi, wypadł na „ 89 g. 8
Wieprz tłusty . . . . „ 91 g. —
Wieprz chudy . . . . . . „ 55 g. 26
Skop . . . . „ — g. —
Ciele w średniéj cenie kosztowało zł. 10 g. 19
Mięsa wołowego ze spaśnego bydła
— funt . . . . gr. 9
tegoż z drobniejszego bydła . — 7
Mięsa koszernego dla żydów funt drożéj o gr. 5½
Polędwicy wołowéj . . . . — 12
Cielęciny pięknéj funt . . . . — 7
Skopowiny pięknéj funt . . . . . . — —
Wieprzowiny z skórką i słoniną . . — 9
tejże bez skórki . . . . — 7
Słoniny świeżéj czyli bilu funt . . . — 14
— tejże wyprawnéj suszonéj lub wędzonéj funt . . . . — 18
Bułka lub rożek z pszennéj mąki przedniéj za grosz 1 ma ważyć . . funt — łut. 6½
detto za groszy 2 . . . . . „ — „ 13
Chleba bochenek pszenno żytnego stołowego za groszy 3 ma ważyć funt. — łut. 30
za groszy 6 . . . . „ 1 „ 28
za groszy 12 . . . . „ 3 „ 24
Chleba bochenek żytnego z czystéj mąki za groszy 3 . „ 1 „ 8
„ za groszy 6 . . . . . „ 2 „ 16
Chleba za groszy 12 . . . funt 5 łut. —
„ za groszy 24 . . . . . „ 10 „ —
Chleba razowego bochenek za groszy 6 . . . . . . „ 2 „ 26
„ za groszy 12 . . . . „ 5 „ 20
Placek solony za grosz jeden „ — „ 14

Chleba prądnickiego z czystéj mąki żytnéj bez dodania jęczmiennéj bochenek za złp. 1 powinien ważyć funtów 12 łutów 16 a za każdy funt chleba przeważający ma być płacono po groszy 2½.

Mąki pszennéj marmoncką zwanéj
miarka. . . . . złp. 1 gr. 6
,, bółczanéj . . . . . ,, 1 ,, —
,, średniéj . . . . . . ,, — ,, 21
,, pośledniéj . . . . . ,, — ,, 14
,, żytnéj w najlepszym gatunku ,, — ,, 20
Soli centnar wagi berlińskiéj . ,, 21 ,, —
,, funt płaci się po . . . . ,, — ,, 6

Piwa marcowego trzymającego gradusów 24 Magiera, beczka 36 garncowa u piwowara zł. 11 gr. 8, piwa takiegoż u szynkarza garniec gr. 14, kwarta gr. 3½. należycie wystałego butelka kwartowa dobrze zakorkowana i w piasku utrzymana gr. 5.

Piwa dubeltowego trzymającego 18 gradusów Magiera beczka 36-garncowa u piwowara złp. 8 gr 28
u szynkarza garniec . ,, — ,, 10
,, kwarta . ,, — ,,

Piwa flaszowego trzymającego 12 gradusów Magiera beczka 36-garncowa u piwowara złp. 4 gr. 14
,, u szynkarza garniec . ,, — gr. 5
Swiec rurkowych z czystego łoju funt ,, 28
,, ciągnionych z knotami ba-
,, wełnianemi . . . . . ,, ,, 26
Mydła dobrego taflowego funt . . gr. 22

Każdy handlujący artykułami niniejszą Taxą objętemi, powinien mieć szale i wagi lub miary sprawiedliwe, i stęplem miasta opatrzone; a przekraczający przeciw powyższym przepisom, nietylko konfiskatą, ale nadto karami policyjnemi skarconym zostanie.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Warszawa* 31 *Maja.* —

Jego Ces. Mość raczył najwyżéj zatwierdzić zdanie ogólnego zebrania rady państwa, względem dozwolenia starozakonnym, rodem z królestwa Polskiego, odbywać nauki i składać examina w uniwersytetach i akademiach cesarstwa, i wykonanie onego polecić.

— *Petersburg* 21 *Maja.* —

N. Cesarz Jegomość, w nocy na 10 b. m. w towarzystwie jeneral-adjutanta hrabi Orłowa, wyjechał w podróż traktem do Berlina.

— *Frankfort n. M.* 16 *Maja.* —

Słychać, że panującym xiążętom saskim przyznany będzie tytuł *Wysokość*, ale z dodaniem: *Xiążęca Wysokość (Altesse Sérénissime Ducale).* Pod względem wyniesienia xięstwa Nassauskiego na Wielkie Xięstwo, nic jeszcze stanowczego nie uchwalono.

Z dobrego dowiadujemy się źródła, że owe 23 milionów fr., które jako kontrybucyę francuzką złożyła w roku 1820 Francya u pana Rothschilda, a które przeznaczone zostały na budowę nowych twierdz związkowych niemieckich, do tego czasu nie tylko nie są naruszone, ale nawet kapitał ten powiększył się jeszcze przez oszczędzone procenta; roczna bowiem prowizya od tego kapitału nie zupełnie wydawaną jest na powiększenie fortyfikacyj w Moguncyi, Luxembergu i Landau.

— *Bruxella* 20 *Maja.* —

Na zapytanie gabinetu belgijskiego, przesłane jeszcze pod dniem 21 lutego r. b. gabinetowi w........, czyli z summ przeznaczonych na wybudowanie belgijskich twierdz pogranicznych od strony Francyi, pozostał jaki remament, który według traktatu z konferencyą londyńską zawartego, miał być użytym na zburzenie twierdz Menin, Ath, Mons, Philippeville i Marienburg, — nadeszła dopiero teraz od tegoż gabinetu odpowiedź daty 11 kwiet., téj treści: że nie masz już żadnych tego rodzaju funduszów.

Na kolei żelaznéj między Bruxellą i Antwerpią zdarzył się d. 17 nieszczęśliwy przypadek, i to największy od czasu istnienia kolei żelaznych w Belgii. W skutku złamania się osi u drugiego wagonu, naładowanego towarami, tenże przewrócił się, a następnie pękł łańcuch łączący go z poprzednim wagonem. To sprawiło tak silne wstrząśnienie w następnych wagonach, że wszystkie się powywracały i podruzgotały, a wskutku tego dwie panny z Antwerpii utraciły życie; z reszty pasażerów zostało 5 ciężko zranionych, inni mniéj lub więcéj pokaleczeni. Z owych pięciu ciężko ranionych, starzec jeden umarł nazajutrz w Szpitalu. Szczęściem, że liczba passażerów nie była tą razą wielka, gubernator prowincyi, prokurator królewski i urzędnicy kolei żelaznéj pośpieszyli natychmiast na miejsce i przedsięwzięli ściśle śledztwo.

— *Dnia* 21 *Maja.* —

Król saski przybędzie do Bruxelli w sobotę na kolei żelaznéj z Akwisgranu i Verviers. Apartamenta są przygotowane w hotelu Belle-Vue gdzie straż honorowa stać będzie przez ciąg jego pobytu. Król saski przepędzi dzień niedzielny w Bruxelli a w poniedziałek uda się drogą żelazną do Ostendy, zkąd odpłynie do Londynu na parostatku marynarki angielskiéj.

Mówią o zniżeniu opłaty na drogach żelaznych od przejeżdżających osób płci żeńskiéj, spodziewają się tym sposobem powiększyć dochód, ułatwiając podróżowanie z całemi rodzinami.

— *Paryż* 21 *Maja.* —

Xiężniczka Adelaida jest znowu chora.

Marynarka utraciła właśnie jednego z najznakomitszych oficerów. Wiceadmirał Lalande uległ bolesnéj chorobie, z którą pasował się przeszło rok cały. Pan Lalande urodził się 13 stycznia 1787 r. Okrąg Morlaix obrał go swym reprezentantem w izbie deputowanych, gdzie zasiadał na lewéj stronie.

Margrabia Viluma, który tu przybył w piątek z Londynu, wyjechał dziś do Madrytu dla objęcia ministerstwa spraw zagr.

Były członek konwentu, Rady Pięciuset i t. d., Pons de Verdun, umarł w Paryżu w wieku lat 85. Za cesarstwa był jlnym adwokatem przy Sądzie Kassacyjnym, za restauracyi przepędził kilka lat na wygnaniu w Bruxelli, aż za wdaniem się hrabi Roy i xięcia Decazes otrzymał pozwolenie powrotu do kraju.

Partya legitymistów, która od niejakiego czasu zdawała się być blizką rozprzężenia, stara się teraz znowu zreorganizować. Założyła ona komitet finansowy, który zajmować się będzie zbieraniem dobrowolnych datków dla opędzenia potrzeb partyi i dla wsparcia zupełnie podupadłych dzienników legitymistowskich. Pomieniony komitet składa się z 18 członków; dla obrania ich zwołano 500 do 600 paryzkich legitymistów. Między temi członkami znajdują się panowie Valmy, Pastoret, Fitz-James, Talaru, i t. d. Kilku legitymistowskich deputowanych, jako to: Berryer, Lancy i Blin de Bourdon nie chcieli mieć udziału w tym komitecie, by w izbach swego stanowiska nie stracić.

— *Londyn* 18 *Maja*.—

Królowa i xżę Albrecht powrócili do pałacu Buckingham z swéj wycieczki do Claremont.

Wczoraj p. Peel miał zaszczyt obiadować z królową Wiktoryą i xciem Albrechtem.

Król saski oczekiwany tu jest przy końcu b. m. lub w pierwszych dniach czerwca. Królowa Wiktorya przyjmować go będzie, w pałacu Buckingham.

Według listu z Hajti, zdaje się, że hiszpanie hajtijscy byli zwycięzcami w walce z Hajtianami. Rezydujący tam kupcy z radością przyjęli wiadomość o tym szczęśliwym wypadku, gdyż polityka hiszpanów hajtyjskich jest liberalniejsza niż krajowców.

Dziennik *Sun* czyni następujące uwagi nad broszurą xcia Joinville o stanie marynarki francuzkiéj. Zdanie tego dziennika zdaje się być słuszniejszem niż objawione w innych dziennikach angielskich.

»Xżę Joinville wydał broszurkę, która zrobiła wielkie wrażenie we Francyi. Wbrew wszystkiemu co dotąd twierdzono, wyznaje królewicz, że dla braku paropływów wojennych, Francya nie jest w stanie walczyć na morzu z Anglią, i utrzymuje, że potęga i godność państwa nie będzie mogła być utrzymana bez marynarki parowéj. Całość tego dziełka czyni wielki zaszczyt dostojnemu autorowi. Prawda, że w téj rozprawie przebijają się pewne myśli, ale to bynajmniéj nie przeszkadza, aby uczucia, które tam są wyrażone, nie były godne i otwarte, i zdania jakie tam objawia, nie omieszkają zwrócić uwagi Francyi. Bezstronność i talent, z jakiemi ta broszura jest wypracowana, nie mogą tylko przynieść zaszczyt tak jéj autorowi, jak w ogólności i całéj rodzinie królewskiéj.«

Według rocznego sprawozdania, odczytanego na wczorajszém posiedzeniu towarzystwa przeciw handlowi niewolników, handlem tym trudnią się jeszcze portugalia, Hiszpania i Brazylia; najgorliwszym obrońcom tego handlu jest jlny kapitan wyspy Kuby, O'Donnell. Z resztą wyznaje sprawozdanie, że i w niektórych angielskich posiadłościach, mianowicie na wyspie Malakka, w Singapore, Perang, w prowincyi Wellesley, na wyspie Ceilon i w Hong-Kong, niewolnictwo nie zostało jeszcze zupełnie wytępione; wspomina także, iż tak na odnodze Perskiéj, jak i na morzu Sródziemnem, angielskie okręta dają się używać do przewożenia niewolników. — Na dzisiejszém posiedzeniu tegoż towarzystwa znajdowali się pomiędzy innemi biskup z Norwich i O'Connell.

W Irlandyi oddalono ze służby jednego urzędnika policyjnego i dwóch policyantów, za to, że ludność katolicką podburzali i do popełniania gwałtów nakłaniali, aby potem z oskarżeniem przeciwko uwięzionym wystąpić mogli. Jeżeli można wierzyć dziennikom repealskim, tedy znaczna część policyi irlandskiéj okazała się winną tego oburzającego postępowania.

Kolosalna statua, wyrażająca xcia Wellingtona na koniu siedzącego, którą rozpoczął był zmarły przed 18 miesiącami rzeźbiarz Chantery, ukończoną teraz została przez ucznia jego Young, rodem Szkota, i ma być wystawiona w Londynie w przyszłą rocznicę bitwy pod Waterloo.

Na Tamizie pod Greenwich, gdzie ciągle uwijają się okręty, parostatek *Adelaide* uderzył o jacht *Cameton*, i w skutku tego uderzenia, konsul belgijski w Londynie, p. Levatt, znajdując się na ostatnim z tych okrętów, wypadł w rzekę i utonął.

Podług nowin z Bombaj, rozmajci robotnicy i majstrowie angielscy mocno się zawiedli na mniemanéj wyższości swojéj nad chińskiemi; wielu ich przybyło do Hong-Kong szukając losu, ale się ujrzeli przewyższonemi przez chińczyków i zostają bez zajęcia. Jakoż ogłoszono o tém w Sidnéj dla wstrzymania tamecznych mieszkańców, którzy w podobnych celach wybierali się w podróż do posiadłości angielsko chińskich.

— *Madryt* 14 *Maja*. —

Minister wojny, prezes gabinetu, posłowie francuzki i angielski, oraz kilku wysokich urzędników, mają towarzyszyć królowéj w podróży, która trwać ma 6 tygodni. Rozkazy wydane zostały marynarce, aby wysłała trzy parostatki do Walencyi dla wzięcia na pokład królowéj. Podczas jéj pobytu u wód, te parostatki pozostaną przed Barceloną; oczekują tam także kilku okrętów angielskich i francuzkich.

Gazeta madrycka ogłosiła depeszę telegraficzną z Oporto, donoszącą ministerstwu portugalskiemu, że banda buntowników, dowodzona przez Santa Cruz, która działała w spólnym interessie z jenerałem Bomfim, została rozproszona przez wojsko królowéj pod Covelo de Monte.

Jedna z gazet twierdzi z pewnością, że w

kassach Hawany chowają się niezaprzeczone dowodzące skradzenia ogromnych summ przez byłego rejenta Espartero. Są to kwity na 53,000 uncyj złota, wzięte z tych kass i wypłacone w Londynie bez wiedzy rządu.

Z Paryża 20 *Maja*. Jenerał Zurbano, przebywający od niejakiego czasu w Bajonnie, powrócić ma w tych dniach do Hiszpanii. Miał on od jenerała Narvaez otrzymać list, w którym teraźniejszy prezes rady ministrów donosi mu, że rząd liczy na jego usługi, w razie gdyby ich potrzebował do obrony tronu i spokoju publicznego.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.
Od dnia 4 do dnia 5 Czerwca.

Fereisiewicz Antoni ob., Komar Felix ob., Walewska Józefa ob., Bystrzonowski Maxymilian ob., Glaubrecht Henryk, Swiezowski Romuald ob., z Polski; Scheltuchin Włodzimierz jenerał ces. ros. Burckhard Buch, Pickel Agata Wilchelmina, z Galicyi; Jegoreff Katarzyna, Friedel Ludwik, Wetter Karol, Baschmakoff Alexander oficer ces. ros. Mayer Ernest, Wenzlik Józefa, Rosen Konstanty, Schneider Amalia, Lioret Józef, Storch Amalia, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Cywiński Szymon ob., Dąbrowski Teofil, Darowski Felix ob., Mazalski Jan Kanty ob., Niemczykiewicz Maciéj ob., Stanko Józef, Ostrzeszewicz Faustyn ob., Miziewicz Wojciech ob., Gedroić Julian xżę, do Polski; -- Jastrzębski Józef ob., Lohanow Alexandra, do Galicyi; -- Mayer Ferdynand, Breitenwald Ferdynand ob., Tietzen, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

CENY ZBOŻA
Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 3 i 4 Czerwca 1844 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz. Pszenicy	18	—	19		17	—	17	[illegible]	13	—	15	—
,, Zyta.....	—	—	11	—	10	—	10	10			9	20
,, Jęczmien.	8	15	8	24	-	—	7		—	-	—	—
,, Owsa.....	—	—	6	—		—	5	20	-	—	—	—
,, Grochu...	10	—	10	24	—	—	—	—		—	—	—
,, Jagieł.....	—	—	24	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Rzepaku	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Tatarki..	—	—	10	—	—	—	—	—	—		—	—
,, Soczowicy	—	—	—	—	—	—	—	-	—	—	—	—
,, Prosa.....	—	—	14	—	-	—	—	—	—	—	—	—
,, Wielogr.	—	—	—	-	—	—	—	-	—	—	—	—
,, Ziemniak	—	—	3	18	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Koniczyny	—	—	—	-	—	—	—	—	—	—	—	—

Centnar siana od złp. 2 gr. 24 do zł. 2 gr. — Centnar słomy od zł. 3 gr. — do zł. 2 gr. 15.

Jaj kurzych kopa . . . . zł. 1 gr. 6
Masła garniec od złp. 6 gr. — do złp. 6 gr. 15
Wełny Kamień od złp. 50 gr. — do złp. 72 gr. —
Spirytusu garniec z opłatą w 1 gatunku od zł. 4 gr. — do złp. 5 gr. —. Okowity garniec z opłatą w 1 gatunku od złp. 3 gr. — do złp. 4 gr. —
Sporządzono w biórze Komissariatu Targowego.
Kraków d. 4 Czerwca 1844 r.

Kommissarz Targowy.
W. Dobrzański.

LOTERYA KRAJOWA.

W ciągnieniu 1101 dnia 5 Czerwca 1844 roku w przytomności osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące Numera:

48. — 20. — 12. — 84. — 65.

Przyszłe ciągnienie 1102 przypada dnia 12 Czerwca 1844 roku.

Doniesienia prywatne.

Podpisany komornik sądowy zawiadamia strony interesowane, że kancellaryą swą otworzył przy ulicy Stolarskiéj pod L. 46.
Kraków d. 1 Czerwca 1844 r.
(2r.) Tomasz *Kuciński*.

Jutro z powodu uroczystego święta Gazeta Krakowska nie wyjdzie.

Do

FRYDERYKA HECHELL

Med. Dra i Professora w Uniwersytecie Jagiellońskim

z powodu pisma jego o pijaństwie.

Obudziłeś Szanowny Mężu, przedmiot od lat blizko pięciu uspiony, wydaniem dziełka swojego o pijaństwie i jego skutkach; *przedmiot nader ważny dla naszéj krainy i dla całéj ludzkości. Pomimo licznych przeszkód jakich u nas doznało założenie* Towarzystwa Wstrzemięźliwości *od mocnych napojów; pomimo szyderstw jednych a obojętności drugich; pomimo podwojonéj gorliwości innych w wyrabianiu co raz to większéj massy gorzałki i rozpajaniu takową ludu biednego: przedmiot ten stał mi zawsze przed oczyma i był ciągłym celem moich rozmysłów. Dzieliłem z tobą nadzieję, że rychléj lub poźniéj zwróci on uwagę rządów i wszystkich rzetelnych przyjaciół ludzkości. Boleć potrzeba, na widok żyznéj i swobodnéj krainy, w któréj lud ma tyle zarobkowych korzyści, a obok małych podatków, w takiéj nędzy zostaje. I kogóż zgroza nie przejmie napotykając co kilka kroków w tém mieście i jego okręgu, mnóstwo istot, ledwie z postaci do ludzi podobnych, wyzutych z rozumu i zmysłów, i krzykiem jedynie a niechlujstwem odznaczających się od innych. Pomnisz zapewne wypadek świeży, gdy nam opilec ciągle drogę zachodził, hałaśliwym bełkotem przerażał i niedozwalał swobodnéj przechadzki, tak żeśmy się oba mieli odpornie od rozmarzonego gorzałką natręta. Widziałem nie opodal jak się spokojnie policyant przechadzał, rozmyślając zapewne o błogosławionym swym stanie, lub krzyczącego opoja. Nie długo potém usłyszałem huczną muzykę na Gołębiéj ulicy, przesuwały się koleją liczne pary rozgrzanych trunkiem hulaków. Był to Blauer Montag, dzień poniedziałkowy, w którym cała rzemieślnicza czeladź w Krakowie opuszcza dla zabawy warsztaty. Podobnyż hałas dopadł mię w krótce z sławnéj szynkowni na Brackiéj ulicy. Przyszły mi na myśl te wiersze:*

Jedzą piją fajki palą:
Tańce, hulanka, swoboda,
Ledwie karczmy nie rozwalą &.

Na widok podobny, zdawałoby się że Kraków jest owym Eldorado gdzie bez zabiegów i pracy, można żyć dobrze i hulać swobodnie; gdzie same pieczone gołębie, proszą się by zostały zjedzone. Tymczasem ty coś widział wiele obcych krajów, czyli znalazłeś gdzie więcej jak u nas, nędzy, niechlujstwa, żebractwa? Cały rok boży zbierają składki, ogłaszają bale, widowiska i loterye na korzyść ubóstwa. Im znaczniejsze zgromadzają się summy, tym bardziéj wzrasta widoczna bieda i pomnaża się żebractwo. Wszystkie przystępy do zamożniejszych domów, wszystkie furty żyjących z jałmużny klasztorów, wszystkie kościoły i place publiczne, zapełnione są nędzarzami wzywającemi o wsparcie. Cały Kraków dzieli się pod tym względem na dwie części, jedna żebrze, druga przez litość lub dla pozbycia się natręctwa, dawać musi jałmużnę. W czymże tkwi przyczyna tego smutnego stanu miasta i jego okolic? W jednéj tak ukochanéj od wielu, tak dzielnie bronionéj

od innych gorzałce. Z jéj łaski przepełniają się szpitale chorymi; ona przyprowadza do nędzy a następnie do żebractwa tutejszych włościan i rzemieślników; przez nią zaludniają się więzienia, mnożą się zbrodnie i zgony.

Jakże nie walczyć przeciwko takiéj poczwarze? jak nie rozmyślać by ją usunąć z pośrodka kraju w którym z tylu warunków panować powinien dostatek?

Te były pobudki do założenia Towarzystwa Wstrzemięźliwości od mocnych napojów w Krakowie. Dotknąłeś o tém w swém piśmie; że zamiar nasz nie dopiął skutku. Lecz gdyś pominął przyczyny tego niepowodzenia chcę je w krótkości wyłuszczyć.

Najpierwszą była obojętność tutejszych mieszkańców i duchowieństwa; wtórą niechęć właścicieli gorzelni, szynków i handlów trunkami: ostatnią niezgłębienie przedmiotu, który się zdawał zaśmiałym i nowym.

Co do 1go czyli obojętności: przy zawiązaniu się Towarzystwa Wstrzemięźliwości w Krakowie, przystąpili do niego wszyscy członkowie Senatu, trzech professorów z wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, jeden bankier, jeden właściciel drukarni, jeden właściciel domu w tém mieście, jeden dawny wojskowy, jeden właściciel domu i wioski. Przez rok blizko zachęt, próśb i oczekiwania, nie przystąpił żaden właściciel ziemski, żaden kupiec, żaden rzemieślnik, żaden duchowny. Tak szczupła liczba członków, nie pozwoliła rozwinąć działań towarzystwa i przedsięwzięcia nasze spełznąć na niczem musiały.

Jak dzielnie mogli nam dopomódz duchowni, jeden tylko przykład okaże, chętnie go w tém miejscu przytaczam, gdy nie z Ameryki lub Anglii lecz z sąsiedniego nam górnego Szląska pochodzi. Wszak lud tameczny mówi po polsku, jedne ma z naszym wady i cnoty. Gazeta pruska z dnia 30 Kwietnia r. b. donosi: iż sam pleban w Bitomiu odebrał w ciągu zeszłego tygodnia (od dnia 15 do 21 Kwietnia t. r.) zaręczenia pod przysięgą od 1,400 mężczyzn i 2,020 kobiet, jako się wstrzymują od używania mocnych napojów. Sądzę, że ten szanowny kapłan, musiał tak licznemu stowarzyszeniu przodkować pociągającym innych przykładem. Toż samo pismo donosi, że w górnym Szląsku, gdzie przedtym nałóg pijaństwa nad innemi górował, w miasteczku Tarnowitz, po polsku Tarnowskie góry, jeden szynkarz który dawniéj miesięcznie gorzałki za 200 tal. sprzedawał, w ostatnim Marcu ledwie 12 tal. utargować potrafił.

Oto jest skutek nader jasny usiłowań szlachetnych jednego prawdziwie pobożnego człowieka. Bogdajby tylko wszyscy plebani poszli za śladem swego kolegi w Bitomiu! Już mi się nie raz zdarzyło błagać duchownych po wsiach, by swe nauki szczególniéj sciągali do wystawienia ohydnych skutków pijaństwa. Na próżno oni będą głosić słowo Boże tym, którzy nie trzeźwo do kościoła przychodzą. A jako lekarz rozsądny, naprzód zaczyna walczyć z główną chorobą, którą raz pokonawszy, snadniéj mu przyjdzie dalsze leczenie: tak pleban każdy, dotąd nie powinien z innemi walczyć błędami, póki nie wyruguje z swojéj owczarni, głównéj wady, gubiącéj dusze i ciało, to jest pijaństwa. Z niego jako ze źródła wszystkie zdrożności ludu naszego pochodzą. On jest tym trądem ewangelicznym, którego uleczenie zrodzi statek, przeistoczy ludzi półzwierząt na ludzi, i dopomoże najdzielniéj do pojęcia świętych prawd naszéj boskiéj religii. Trzebaźli co dzień o gorzałce rozprawiać? Tak zapytany zostałem, przez jednego z światlejszych plebanów. Trzeba, odpowiedziałem: dopóki odor wódki nie przestanie zatruwać powietrza w kościele, dopóki wszyscy parafianie nie złożą ślubu, że temu zabójczemu napojowi hołdować nie będą.

Gdyby każdy pleban uwziął się na tak chwalebne przedsiewzięcie; gdyby powagą swego urzędu kazał oddalać z domu bożego, tych co wprzódy dom szatański gdzie się szynkuje gorzałka zwiedzili; gdyby tych swoim wzorem, tamtych obrazem okropnych skutków pijaństwa od karczmy odciągał: więcéjby pewno zdziałał od wszystkich Towarzystw Wstrzemięźliwości, jak nas o tém przeświadczył szanowny pleban w Bitomiu.

Zkąd poszła obojętność na wszelkie odezwy Towarzystwa Wstrzemięźliwości w Krakowie. Może nam następna wyjaśni przyczyna.

Co do 2go: Zaledwie rozeszła się wiadomość o tworzącém się Towarzystwie w tém mieście, natychmiast uderzyli na gwałt liczni właściciele browarów, gorzelni i dystylarni, sądząc że pozbawieni

zostaną wszelkiego do życia sposobu. Przyłączyli się do nich handlarze mocnych napojów i ci co niemi szynkują. Ostatni tworzą w Krakowie niepospolitą potęgę. Przejdźmy się tylko po mieście, i po przedmieściach. Na ludność chrześciańską zaledwie 25,000 dusz liczącą, (żydzi albowiem których ma być 15,000 mało piją gorzałki) znalazło się w ów czas przeszło 350 uprzywilejowanych szynkowni. Doliczmy do tego kupców korzennych szynkujących wino, porter, piwo bawarskie i pod różnemi imionami gorzałkę; dodajmy cukierników, traktyerników, kawiarzy, oto jest massa przeciwników Towarzystwa Wstrzemięźliwości, *którzy natychmiast przeciwko niemu powstali. Ztąd poszły skargi, lamenta, nawet i płacze; ztąd szyderstwa i rozmaite przekąsy. Na te ostatnie dobrze byli przygotowanymi ci, co* Towarzystwo Wstrzemięźliwości *założyć pragnęli. Ulegli im inni zagłuszeni tyłą i tak potężnemi głosami, do których wkrótce przybyły tryumfalne okrzyki nałogowych pijaków i woluntaryuszów czasowych tego tak szlachetnego rzemiosła. Dla tego Towarzystwo wspomnione nie mogąc się rozszerzyć w Krakowie odroczyło swoje działania do nieoznaczonego czasu, złożywszy szczupłe fundusze w jednym z domów handlowych na procent składany, by dla szczęśliwszych następców przygotować środki w lepszéj ku celom towarzystwa przyszłości.*

Co do 3go: Źle zrozumiany interes jest najczęściéj do błędnych kroków pobudką. Gdyby nawet właściciele gorzelni i szynków, bez których już dziś się obejść nie łatwo, głębiéj się zastanowili nad celami Towarzystwa Wstrzemięźliwości, *nie tyleby pewnie powstawali przeciw jego zamiarom. Nie idzie tu o takich, którzy wyzuci z wszelkich zasad moralności, na ciągłéj szkodzie bliźniego brudnych zysków szukają. Są przecież pomiędzy nami i inni, a tym zapewne chodzi o porządek w ich handlach i oto by ich podwładni wolnymi byli od nałogu pijaństwa; by ich niekrzywdzili i nie marnotrawili powierzonego sobie towaru; by tak w poniedziałki jak i w soboty, pełnili swe powinności i nad ich dobrém czuwali. Wiedzą oni dokładnie, że to co im przybywa z jednéj strony, wychodzi przez nieład i straty codzienne z drugiéj: że zysk małogodziwy wymyka się łatwo przez nieporządek i inne zdrożności. Ale przykład lepiéj to objaśni. Wiesz dobrze, że jeden z naszych kolegów jest właścicielem wioski, w któréj się odbywają dość znaczne odpusty, jeden z nich ściąga zazwyczaj do 5,000 ludności. Pomijam cel zupełnie chybiony podobnych zgromadzeń, na których zamiast pobożności, bojki, opilstwo i mnóstwo innych widzimy zdrożności, przechodzę raczej do materyalnych korzyści. Odpust podobny przynosi właścicielowi mniéj więcéj kilkaset złotych korzyści. Lecz dzień przed odpustem i dzień jeden po nim, nikt w całéj włości nie myśli o pracy, jakkolwiek czas jest najsposobniejszy do siewu. Wszyscy oficyaliści zajęci są wódką i piwem i przestrzeganiem porządku, do utrzymania którego wezwać potrzeba zewnętrznéj pomocy. Biedny właściciel trzy dni i nocy przepędza w trwodze pożaru, albo bitw krwawych, lub nieuchronnéj kradzieży. Porozwalane płoty, poobrywane z owoców sady, powybijane okna, popsute mosty, zaczynają przeważać propinacyjne korzyści. Za opilstwem nastają bitwy i kryminalne wypadki, za temi śledztwa, komissye, wyroki. Któż za nie płaci i kto na nich szkoduje? po jednym z ostatnich odpustów, skradziono właścicielowi 50 owiec. I cóż on zyskał za wyprzedaną wódkę i piwo? Gdyby ten odpust zniesiono, niby właściciel nie stracił, zyskałaby wiele moralność i pobożność prawdziwa.*

Tegoż rodzaju są zyski, których utraty lękano się za wprowadzaniem Towarzystwa Wstrzemięźliwości *w Krakowie. Choćby nakoniec straciło istotnie kilku rozpajaczy, czyliż to może przeważać zyski ogólne, a te są nadto widoczne, by się nad niemi rozwodzić.*

Byli i tacy którzy uznawali nazbyt ostrymi ustawy Towarzystwa naszego. Zobowiązanie się wzajemne nietrzymania innych służących jak tylko posiadających świadectwa wypróbowanéj trzeźwości: rzetelność w udzielaniu świadectw tymże służącym co do téj zalety, zerwanie stósunków z temi, którzy przez rozpajanie ludu powinniby na powszechną wzgardę zasłużyć, o to są surowości zbyteczne przyganiane naszym zasadom. Słyszałem i ten argument: gdybym się zobowiązał nie trzymać pijaków, któżby mi suknie oczyścił, któżbymi bramę mego domu otworzył? Co do mnie, wolałbym obejść się bez służącego, jak być przyniewolonym do trzymania opoja. Rzetelność w udzielaniu świadectw służącego miałażby w Krakowie do cnót heroicznych należeć? Jest ona podobno obowiązkiem każdego uczciwego człowieka.

I to nam poczytano za winę, żeśmy się zobowiązali pousuwać z własnych domów szynkownie, lub nienajmować tam mieszkań, gdzie się takowe szynkownie znajdują. Ten zarzut można bez odpowiedzi zostawić. Jeśli kto lubi mieć pod jednym dachem krzyki, hulanki i bitwy, my jego gustu nie dzieląc, będziemy szukać spokojniejszego mieszkania.

Ale przerzedzają się powoli chmury ćmiące dotychczas horyzont wstrzemięźliwości od gorących napojów. Rząd królestwa polskiego wprowadza znaczny na gorzelnie podatek i cenę wyższą na wódkę szynkowną przez prawo stanowi. Wywołały ten środek jawne i bezczelne zgorszenia. Cytują miejsca gdzie kwartę okowity za 8 groszy polskich sprzedawano po szynkach. Indziéj, za 5 groszy opłaconych na wstępie, wolno było tyle pić wódki ile jéj zażądał wchodzący. Były karczmy w których wypijającym jednę kwartę dodawano bezpłatnie kukiełkę. Już i nasz Rząd krajowy gotuje na sejm bliski, podobne prawo do tego, które w królestwie polskiem ma mieć moc obowiązującą od 1 Stycznia r. p. Jest to już wiele, ale nie długo zostaną rzeczy w tym stopniu. Przyjdzie nareszcie ta chwila że baczne rządy na dobro ludu,; zakażą zupełnie wytwarzania gorzałki z kartofli. Dopóki bowiem takową wyrabiano ze zboża i cena jego była odpowiednią nakładom rolnika i nikt nie słyszał o tém, ażeby właściciele pojedynczych wiosek na rok do 30,000 garcy okowity produkowali. Wtedy ta dobroczynna roślina broniąca mniéj żyżne kraje od głodu, wróci się do swego przeznaczenia, to jest do wyżywienia ludzi i bydła.

Przytaczasz mężu szanowny starego Reja walcząc przeciw pijaństwu. Ale za jego czasów wódkę po aptekach wytwarzano i sprzedawano jedynie. On tylko mówi o piwie i o nadużyciach tego napoju. Jakżebyśmy dziś chętnie przyjęli za cnotę tę wadę przeciwko któréj Mikołaj z Nagłowic powstawał? Jakżebyśmy radzi wrócili do tych czasów, w których sami jedynie żydzi wytwarzali z żyta gorzałkę! Wtedy właściciel włości za wstydby sobie poczytał, walczyć o palmę przemysłu z brodatym kolegą. Już za dni moich szydzono z takiéj prostoty i nieobaczności na zyski znaczne naszych naddziadów. Dziś ich wnukowie przewyższyli w tym rodzaju przemysłu wszystkich Szmulów i Icków i ściągnęli w końcu na siebie wszystkich rządów uwagę.

Rok nie upłynie, a tuszę że nasze Towarzystwo wsparte opinią powszechną i dzielną rządu pomocą, zacznie działać skutecznie. Bogdajbyśmy dożyli tych czasów, w których z braku materyi i potrzeby mogłoby się rozwiązać zupełnie.

12 *Maja* 1844 *r.*

F. W.